



Młodzieżowa  
Agencja  
Wydawnicza  
RSW  
„Prasa-Książka-Ruch”

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

Nr

z dn.

24-03-89

Po premierze

# Polski teatr wielkanocny

W Teatrze Ludowym TADEUSZ MALAK wyreżyserował „Historię o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim — ze czterech Św. Ewangelistów zebraną a wirszkami spisaną, na sławnym dialogu częstochowskim ks. Mikołaja z Wilkowiecka zakonnika częstochowskiego uczynioną”. Oj zapędził się Tadeusz Malak i do drugiego tytułu oryginalnego dzieła dołożył trochę pleonazmów... Niech będzie. Tym bardziej, że całe przedstawienie nowohuckie jest przesycone świetną scenografią KAZIMIERZA WIŚNIAKA, który szaty żołnierzy u grobu Pańskiego, suknie Marii, idących do grobu apostołów Piotra, Tomasza, Filipa, Andrzeja, Łukasza, Kleofasa i Judasza tak pięknie z rozmysłem ufarbował, że przypominają one stare malowidła z przelomu Średniowiecza i Renesansu. Do tego wszystkiego w tle umieścić Wiśniak bardzo szczęśliwie krajobraz kalwaryjski. Prosty zabieg w postaci oczyszczenia proscenium sceny porządkował całe przedstawienie. W sensie plastycznym.

„Historia...” wydrukowana została w latach 1581—1585 w Krakowie. Jej żywość dialogowa i sytuacyjna stanowi o ży-

wotności tego dzieła, które mnich pauliński prawdopodobnie skompilował z wielu innych podobnych dialogów, intermedii, tak popularnych przecież w Polsce. W Krakowie grał misteria i u Bożego Ciała, i u Bernardynów, i u Klarysek, i u Franciszkanów. Grają i dzisiaj. W obrzędzie rezurekcyjnym (właściwym tylko z trzema wyjątkami — z pochodniami, diecezjom polskim) strażacy, którzy odgrywają rolę strażników u grobu — muszą się z hukiem przewracać. Tak to jest do dzisiaj!

Niepowtarzalna wartość dzieła Mikołaja z Wilkowiecka polega na uctwieczeniu wszystkich postaci świętych, na przedziwnym sprowadzeniu ich na ziemski padół targów i kłótni o zapłatę przy grobie, za wonności i balsamy. Stąd Marie idą do grobu i każda jest inna, żołdacy są ordynarni a potem przypominają po prostu żołnierzy z epoki potrydenckiej. Dlatego Jezus wygraża palcem apostołom i gani niewiernego Tomasza, który ponoć gdzieś się tam włóczy. Wszystko to przypomina obrazu — płaskorzeźby w ołtarzu Wita Stwosza w kościele Mariackim; tam głębię strażnika

autor oszpecił zwyczajną fra-  
cą...

Malak prowadził rzecz całą w recytacjach mniej lub bardziej sprawnych, które rozpoczyna mnich przyodziany w suknię zakonną — w tym miejscu HENRYK GIŻYCKI czymś rzecz składnie i z niejakiem wdziękiem. Przedstawienie w Teatrze Ludowym nie jest jednak spektaklem wybijających się indywidualności aktorskich. Zwycięza oczywiście doświadczenie i wdzięk szlachetnych gestów TADEUSZA SZANIECKIEGO (Annasz), ZDZISŁAWA KLUCZNIKA (Faban — ante-karz), ANDRZEJA GAZDECZKI (Abel), ZBIGNIEWA HORAWY (Noe). Inaczej muszę napisać o paniach JADWIDZE LESIAK, EWIE CZAJKOWSKIEJ, ZDZISŁAWIE WILKOWNIE, MAI WIŚNIEWSKIEJ, które kreując role Marii nie wykorzystaly do końca owej charakterystycznej cechy niewiast skłonnych do targowania się, nieco pustej gadaniny. Przecież w tym miejscu autor podobnie jak w rolach apostołów — daje możliwość artystom zarysowania odrębności, jakby elementów charakterystycznych tych osób. Dalej — nie są chyba trafione

role diabłów w całej swej krzyżującej masie. Diabły za bardzo są swawolne i w ogóle nie można dosłyszeć, dojrzeć istoty działania Jezusowego, kiedy Zmartwychwstały wyciąga dusze z piekła. Chlubny wyjątek stanowi IRENEUSZ KASKIEWICZ, kiedy swym głębokim mocnym głosem jakby porządkował sceny dosyć rozbalaganione. Wydaje mi się również, że strona muzyczna piękna i stylowa (muzyka — STANISŁAWA RADWAŃ) mimo wszystko nie stanowi oczekiwanego efektu. Tutaj wyraźnie zaciążyło nad przedstawieniem misteryjnym doświadczenie kołędowe „Betlejem polskiego”. To bardzo charakterystyczne, że w ogóle w polskim teatrze, a szczególnie w polskim teatrze ludowym Boże Narodzenie jest takie rozśpiewane, zaś Wielkanoc charakteryzuje się mniejszą ilością pieśni, które są bardzo dostojne, które przeprowadzają przez okres smutku i postu ku potężnej radości. Nie podoba mi się podkreślanie tańeczności pieśni wielkanocnych w przedstawieniu nowohuckim. W tym tle RAFAŁ DZIWIŚZ kreujący rolę Jezusową odnalazł właściwy ton, nie naruszył proporcji konfesyjnego doświadczenia i próby nadania tej postaci cech charakterystycznych, zbliżonych do polskiego odczuwania świata.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK